Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Kraków, piątek 6 czerwca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40. z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 128 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

——— o o o ———

Fatalna porażka obrońców P. P. S.

Środowa rozprawa była **dalszym ciągiem ataków ze strony obrońców z P. P. S. na Trybunał.** Pierwszy rozpoczął p. Ringelheim. a potem p. Woźniakowski. który. jak pijany płotu. chwycił się zarzutu. że przewodn. jakoby **nie dopuszczał do głosu obrony oskarżonych. Wskutek braku wszelkiego taktu** ze strony obrońcy PPS., doszło do sesyji. która zakończyła się **fatalną porażką p. Woźniakowskiego,** a więc i reszty obrońców PPS., gdyż Trybunał na naradzie odbytej według intencji samego p. Woźniakowskiego. **skazał go na... grzywnę 50 zł.** To też gdy p. Liebermann. przemówił po ogłoszeniu tego nieprzyjemnego dla kieszeni swego współtowarzysza wyroku. sala odniosła wrażenie. że **obrońcy, poczuwszy silną dłoń przew. r. Markiewicza, chcą po przeprosić.** Do tego stopnia „mowa" p. Liebermanna była uniżona i pełną słodkich komplimentów. Reszta też rozprawy upłynęła już spokojnie.

W ciągu rozprawy napłynęło coraz więcej publiczności. tak. że **od godz. 12 w poł. galerja** i **sala** na dole była już dość licznie wypełniona publicznością. **po raz pierwszy od rozpoczęcia rozprawy.**

Trzeci dzień rozprawy

Na sali pustki.

Początek rozprawy o godz. 9 min. 15. Na sali zupełne pustki. Na balkonie kilka pań — żydówek. Na ławach oskarżonych niema również nikogo. gdyż obecni są tylko przesłuchiwani. Ława oskarżonych zajęta też. tu i tam. przez... dziennikarzy.

Po raz chyba dziesiąty przewodniczący ustala. kto z obrońców broni którego z oskarżonych. Następnie p. Gross (adw. z P. P. S.) składa długą „deklarację" w imieniu obrońców z P. P. S.. że bronią wszystkich oskarżonych razem. Przewodniczący oświadczenie to przyjmuje do wiadomości.

Przesłuchanie osk. St. Fireckiej

Osk. Firecka, młoda. rysy popularne. zachowuje się dość spokojnie. Odpowiada rezolutnie.

Przew.: Jaki jest zawód oskarżonej?

Osk. Firecka: Służąca. Mieszkałam przy ulicy Garbarskiej w dniu 6 listopada u matki.

Przew.: Czy należała oskarżona do partji?

Osk.: Nie.

Pierwsze starcie z obrońcami P.P.S.

Już zaraz z początku obr. P. P. S. **p. Ringelheim** rozpoczyna zwyczajną **awanturę z przewodniczącym** i w sposób arogancki i natrętny **krzyczy. Przewodniczący upomina go kilkakrotnie, a następnie Trybunał udziela p. Ringelheimowi nagany.**

„Na kupno" do Domu robotniczego.

Przew.: Co oskarżona robiła w dniu 6 listopada?

Osk.: Stałam koło hotelu Krakowskiego i widziałam. jak tłum przerwał kordon i zostałam porwana pod dom robotniczy i dostałam się do gmachu Kasy chorych. skąd nie wychodziłam. gdyż się bałam. aby mię kule nie trafiły.

Przew.: Poco oskarżona chodziła przed południem o godz. 9 pod hotel Krakowski?

Osk.: Na kupno.

Przew.: Jak to — do Kasy chorych? Akt zarzuca oskarżonej. że podburzała tłum i to skutecznie. gdyż potem zaraz posypał się grad kamieni i że oskarżona wyzywała policjantów.

Osk.: Tego nie pamiętam i to jest nieprawda.

Niejasne zeznania.

Przew.: No. ale to jest wielka różnica. Albo oskarżona nie pamięta — albo to jest nieprawda.

Oskarżona nie może ustalić, czy nie pamięta. czy też jest to nieprawda.

Przew.: Czy oskarżona wiedziała. naco się zanosi?

Osk.: Nie wiedziałam.

Przew.: No — a czyż oskarżona nie widziała kordonów policji? Przecież. jeżeli ktoś idzie do domu przy ulicy Garbarskiej 18, to nie do domu robotniczego. A oskarżona zeznała. że wkrótce potem oskarżona po raz drugi wyszła z domu i znowu poszla do Kasy chorych. A kto strzelał?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: A co oskarżona widziała? Czy rozbrajanie żołnierzy widziała?

Osk.: Nie.

Przew.: A auto pancerne?

Osk.: Tak. W Kasie chorych widziałam. jak różni ludzie wnosili tam karabiny, lance itd.

Przew.: A więc oskarżona była tam dłuższy czas. Niechże więc opowie — co tam było?

Bestjalstwo rebeljantów.

Osk.: Widziałam wnoszenie zabitego Łaptucha z auta pancernego.

Przew.: I co?

Osk.: Zdejmowali mu buty.

Przew.: A więc obdzierali i rabowali. A potem trupa wyrzucono na planty? Prawda?

Oskarżona milczy.

Przew.: Czy oskarżona zna świadka Br. Nowaka?

Osk.: Znam.

Przew.: W jakim stosunku pozostawała oskarżona do niego?

Osk.: Ja nie chciałam z nim chodzić a on chciał się zemścić na mnie.

Prok. Sozanski: Czy oskarżona była też koło domu robotniczego między godz. 3 a 4?

Osk.: Tak, byłam.

Prok.: A jak oskarżona była ubraną?

Osk.: W czerwoną sukienkę.

Po małoznacznych zapytaniach obrońcy. wprowadzono na salę osk. Zająca.

Przesłuchanie osk. St. Zająca

Osk. Zając St.. krępy. niski. wejrzenie ponure. **Typ „bojowca" P. P. S.,** znającego na pamięć wszystkie „przykazania" partyjne, jakiemi się trzeba w danej chwili posługiwać. Raz po raz rzuca też **różne frazesy,** używane na wiecach.

Ten który ekskortował pos. Marka.

Przew.: Osk. się poczuwa do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Obwiniony jest oskarżony o więcej zbrodni. Jest oskarżony piekarzem?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy oskarżony strajkował?

Osk.: Nie.

Przew.: Co oskarżony robił w niedzielę?

Osk.: Z niedzieli na poniedziałek byłem w pracy.

Przew.: A co w poniedziałek (5 listopada)?

Osk.: O godz. 9 pełniłem służbę na dole przed domem Robotniczym.

Przew.: A kto oskarżonemu to kazał?

Osk.: Związek Zawodowy.

Przew.: Czy wiedział oskarżony o zakazie zgromadzeń?

Osk.: Tyle, co z afiszów.

Przew.: A więc oskarżony wiedział. Co oskarżony robił w dniu 6 listopada.

Osk.: Kiedy przyszedłem do domu robotniczego o godzinie pół do 10 rano (mieszka: Zwierzyniecka 4), stałem w bramie. Przyszedł pos. Marek i powiedział „Chodźmy towarzyszu do województwa. bo sytuacja jest niewyraźna". Koło hotelu Krakowskiego padły strzały. Przykucnęliśmy z posłem Markiem. a potem poszedłem do ogródka w redakcji „Gońca Krakowskiego" a następnie do domu robotniczego. Byłem zdenerwowany i uspokajałem ludzi. W jednym z lokali w Domu robotniczym zobaczyłem kilku chłystków. którzy rabowali. Wyrzuciłem ich i zamknąłem. Widziałem. jak przynosili rannych. Dawałem wskazówki. jak mają nosić rannych. Potem przyjechały karetki Pogotowia. więc i tu pomagałem. Wtedy p. Klemensiewicz posłał mię na ulicę Garbarską. abym tam uspokoił ludzi. To uczyniłem i nic więcej.

Przew.: No — gdyby to tak było. to byłoby dobrze. Ale prokuratura obwinionego oskarża. że oskarżony był jednym z przewódców. Czy oskarżony pracował z poniedziałku na wtorek?

Człowiek „rozumny" i zorganiz.

Osk.: Tak.

Przew.: A poco oskarżony przyszedł pod Dom robotniczy?

Osk.: Aby jako człowiek rozumny(?) i zorganizowany (!) utrzymać porządek.

Przew.: A którędy się oskarżony tam dostał?

Osk.: Plantami.

Przew.: A jakże. kiedy tam był kordon? A jakie oskarżony miał legitymacje? Miał oskarżony legitymację międzynarodowego związku socjalist. ze Szwajcarji.

Osk.: To jest błąd (?).

Przew.: A skąd osk. wiedział. że przed domem robotniczym będzie nieporządek?

Osk.: Bo tak jest zwykle.

Przew.: Do utrzymania porządku jest przecież powołana policja.

Inny porządek u robotników.

Osk.: No — ale inny jest porządek wśród robotników. a inny — ten.

Przew.: Muszę oskarżonemu powiedzieć, że co do godziny przybycia oskarżonego pod Dom robotniczy, to zeznania oskarżonego są błędne. O godz. 9 min. 10

tłumy przerwały już kordony. A oskarżony mówi, że dopiero o godzinie 10 oskarżony przeszedł przez kordon. No — a co pod Domem robotniczym oskarżony widział?

Osk.: Lud. Stał tam, aby się dowiedzieć względem tego, co wypadło.

Przew.: Niby co?

Osk.: Jak konferencja wypadła.

Przew.: Akt zarzuca oskarżonemu, że wzywał uzbrojonych, aby się ustawili pod Domem robotniczym, a nieuzbrojonym kazał iść do domu po karabiny. Świadkowie zeznali, że właśnie na wezwanie oskarżonego ludzie się uzbrajali i szli walczyć. Czy oskarżo-

Osk.: W Domu robotniczym nie było żadnej broni.

Nowa „władza“

Przew.: No — na to jest zbyt wielu świadków. Świadkowie widzieli, że oskarżony był pod hotelem Krakowskim i przemawiał do policji. A wreszcie policjanci, zamknięci przy ul. Garbarskiej 18, oskarżają obwinionego o gwałt i wymuszenie. A na jakiej podstawie oskarżony słuchał p. Klemensiewicza, aby rozbroić policję?

Osk.: Bo dla mnie p. Klemensiewicz jest władzą. (Wielkie poruszenie na sali).

Przew.: Co oskarżonemu kazał p. Klemensiewicz?

Osk.: Kazał mi rozbroić policję przy ulicy Garbarskiej.

Przew.: Czy oskarżony prowadził bojowców, aby rozbroić policję?

Osk.: Nie.

Przew.: Ale mówią to stanowczo świadkowie. Czy oskarżony wezwał policję do złożenia broni?

„Prosił“ ich dobremi słowami.

Osk.: Nie. Prosiłem ich dobremi słowami. (Śmiech na sali).

Przew.: A czy powiedział oskarżony, że **„na jedno moje skinienie będziecie wszyscy wystrzelani!“**

Osk.: Nie.

Przew.: Czy odebrał oskarżony broń policji?

Osk.: Sam — nie. Prowadziliśmy ich tylko, a dwóch niosło karabiny.

Przew.: A kto szedł na czele orszaku?

Osk.: Nie było żadnej różnicy.

W głównej kwaterze.

Przew.: A kto przyjął policję w Domu robotniczym?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: A gdzie oddano broń?

Osk.: W kancelarji.

Przew.: A kto był w kancelarji?

Osk.: Klemensiewicz.

Przew.: O to właśnie chodzi.

Przew.: A jednak musiał oskażony być ważną figurą, skoro p. Klemensiewicz wysyłał oskarżonego na rozbrojenie policji. Przecież trzeba to przyznać.

Cywil bez „uniformu“

Mec. Szurlej: Coby oskarżony zrobił, gdyby p. Klemensiewicz kazał co innego, a władza państwowa co innego?

Osk.: Gdybym był w uniformie (?), to słuchałbym władzy państwowej, a gdy jestem w cywilu — to p. Klemensiewicza, bo jestem zorganizowanym robotnikiem.

Przew.: O nie — to się oskarżony grubo myli. **Władzy trzeba zawsze słuchać.**

P. Woźniakowski (obr. z P. P. S.): Poco oskarżony szedł z pos. Markiem?

Osk.: Dla obrony jego osoby.

P. Woźn.: Czy pan słyszał, że partja ma objąć straż na ulicach?

Osk.: Słyszałem.

Przew.: A na jakiej podstawie?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: Aha!

Osk.: Stwierdza na zapytanie p. Woźniak., że policjanci mówili, „że chcą jeszcze żyć“.

Przew.: A co to znaczy „my chcemy żyć“. To znaczy, że ktoś chciał ich go pozbawić.

Przew.: A czy szedł osk. z bojówką i z wyciągniętą do góry szablą?

Osk.: Nie. **Szedłem tylko na jakieś 6 kroków przed bojówką. A ona się do mnie przyczepiła(?)**

Przew.: Jak to? 10 ludzi może się przyczepić do jednego człowieka?

Prosili go o komendę na sali balowej.

Przew. A czy proponowano osk. objęcie komendy nad bojówką?

Osk.: Tak — proponowano mi objęcie komendy na sali balowej(!!) w „Naprzodzie“. (Wesołość). Ale nie przyjąłem, bo jestem chory na nerki.

Przew.: A byli tam jacyś uzbrojeni na tej sali balowej?

Osk.: Tak byli.

Przew.: Ładna sala balowa!... **Osk. zeznał, że p. Klemensiewicz był głową całego ruchu. Czy to prawda?**

Osk.: Tak, no, bo skoro wysyłał ludzi, to pewnie tak było.

Przew.: Jest osk. członkiem Związku Legjonistów?

Osk.: Tak.

P. Schönewetter (obr. z PPS.): Jak pana przyjmowano w Domu Rob.

Osk.: Brano mię odrazu za konfidenta defensywy.

Przew.: A to osk. był bardzo odważny! A skądże robotnicy wiedzieli o tem, że osk. jest członkiem defensywy?

Osk.: Cały Kraków o tem mówił.

(Wesołość na sali).

Przew.: A to ładna defensywa!

Adw. Szurlej: Jak osk. mogli powierzyć funkcję jakąś przy drzwiach, skoro wiedzieli, że osk. był w defensywie?

Osk.: Ten, który mi to polecał, właśnie nie wiedział o tem.

Adw. Szurlej: Na co panu było potrzebne gardło i nerki do tej funkcji?

Osk.: Ja jestem chory i nie mogę stać.

Prok. Sozański: A czy p. Klemensiewicz wiedział, że osk. jest członkiem defensywy? Bo przecież cały Kraków wiedział o tem?

Osk.: Milczy.

Prok.: Wystarczy.

Brutalny atak na Trybunał

Obrońca z P. P. S. skazany na karę 50 złotych.

P. Woźniakowski niespodziewanie podniesionym głosem atakuje w brutalny sposób przewodn.

Przew. przywołuje go do porządku.

P. Woźniakowski w sposób niesłychany dalej krzyczy.

Przew.: (dzwoni i powstaje): **Odbieram panu głos.** (Na sali olbrzymie poruszenie).

P. Woźniakowski dalej krzyczy i oświadcza, że będzie telefonował do Warszawy o wyłączenie r. Markiewicza.

Przew.: Trybunał udziela panu nagany. (Silne poruszenie).

P. Woźn.: Wy nas nie będziecie teroryzować.

Trybunał udaje się na naradę. Podczas przerwy publiczność komentuje żywo incydent. **Panuje olbrzymie oburzenie na opozycję obrońców socjalistycznych, którzy w wyraźny sposób dążą do wywołania scysyj.** Terror adwokatów z ramienia PPS. **uniemożliwia wszelkie obrady.**

Po naradzie Trybunału **przewodn. ogłasza wynik obrad Trybunału, że na podst. par. 236 p. Woźniakowski ukarany zostaje grzywną 50 zł. za niesłychane zachowanie się i okrzyk pod adresem Trybunału: „Wy nas nie będziecie teroryzować“.**

Ten energiczny krok Trybunału **należy z zadowoleniem podnieść;** świadczy on bowiem, że Trybunał **nie pozwoli zagmatwać sprawy krzykami adwokatów z PPS.**

Przesłuchanie oskar. Jul. Redlicha

Woźni wprowadzają na salę **osk. Julj. Redlicha.** Dostatnio ubrany, tęgi, **z odznaką I. Bryg. Legjonów Piłsudskiego** na klapie surduta, spogląda z podełba na salę. Rysy **wybitnie żydowskie.**

Obw. **Redlich oskarżony jest o to, że znajdował się na placu Szczepańskim, gdzie rozmawiał z jakimiś żydami.** Gdy zaś nadjeżdżało na ul. Dunajewskiego auto pancerne, **osk. Redlich w domu przy ul. Podwale, stał na czele kilku uzbrojonych rebeljantów. Skoro strzały ucichły, osk. uformował dwa oddziały bojowców uzbrojonych i z szablą w ręce prowadził ich w stronę Rynku. Naprzeciw nich wyjechało auto pancerne, a osk. Redlich wyprowadził oddziały na auto i zagrzewał ich do walki słowami: „Towarzysze! nie bójcie się, pancerka strzela ślepymi nabojami“ Bojowcy rozpoczęli ogień na pancernik, którym osk. kierował.**

Pod groźbą wystrzelania wymusił osk. złożenie broni na kilku policjantach, poczem odprowadził ich do domu robotniczego.

Wysłannik parlamentarny p. Klemensiewicza.

Przew.: Co osk. robił 5 list.?

Osk.: 5 listop. byłem przez cały czas u mego teścia.

Przew.: A czy wiedział osk. o zakazie wojewody?

Osk.: Nie. W dn. 6 list. przed godz. 9 rano wyszedłem z domu i poszedłem do teścia. Byłem tam do 10.45 rano. Potem znalazłem się na Rynku i tu słyszałem strzały. Jak wtedy słyszałem, zostało zdobyte pod domem robotn. auto — i tam przez ciekawość(?) poszedłem. Właśnie mówił w podwórzu Domu Rob. pos. **Klemensiewicz i oświadczył, że komendę zdaje Widlińskiemu.** Potem ukazał się na balkonie Domu Rob. pos. Klem. i wezwał głośno kilku ludzi do siebie. Poszedłem i ja. **Pos. Klemensiewicz kazał nam iść po ulicach i powiadomić wojsko, że nie wolno strzelać.** Poszedłem, gdyż czułem się do tego obowiązany jako podoficer(?) W. P.

Przew.: Otóż właśnie prokuratura zarzuca osk., że **działał jako przewódca.** A świadkowie zeznają, że osk. był już około godz. 9 pod Domem Rob. i tam agitował. **A potem około godz. 11 rano komenderował osk. oddziałem i prowadził go przez plac Szczepański,** a gdy pancerne auto zaczęło strzelać — wołał osk.: „Nie bójcie się! Strzelają ślepymi nabojami“ **a i potem chwalił się osk., że brał udział w rozruchach.**

Osk.: Otóż, Wysoki Trybunale, nie miałem żadnej styczności z bojówką.

Przew.: A jakże się osk. chwalił następnego dnia?

Chciał się pokazać wielkim.

Osk.: Spotkał mię mój znajomy, Pieczonka w dn. 7 list. i on mi powiedział, że robotnicy chcą mię zastrzelić(?) Tak się przestraszyłem, że aby się pokazać wobec niego wielkim(?) może i mówiłem coś do niego. Zresztą Pieczonka czuje do mnie żal, bo jestem mu **winien 300—400 tys. Mkp.(!).**

Przew.: Przecież to bardzo drobna suma. A czy szedł osk. z szablą przez Plac Szczepański?

Osk.: Ta szabla jest, Wysoki Trybunale, mojem nieszczęściem(!) Znalazłem ją na ulicy i na to ją podniosłem, aby ją oddać jakiemuś oficerowi.

Legitymacja Związku Legjonistów wystarczała.

P. Heski: A jaką osk. pokazywał legitymację przy drzwiach Domu Rob.?

Osk.: Legitymację Związku Legjonistów i to wystarczyło.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że obrońcy z PPS. zachowują się nieprzychylnie wobec osk. Redlicha. **Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że osk. Redlich zeznał, że p. Klemensiewicz był głową ruchu w dn. 6 list., co w wysokim stopniu Klemensiewicza kompromituje.** Szczególnie chce „wsypać“ osk. Redlicha p. Heski.

Przesłuchanie osk. Fuchsa

Osk. Fuchs — wysoki chudy, mówi cichym głosem.

Obw. Fuchs oskarżony jest według aktu oskarżenia o czynny udział w rozruchach. Widziano go o g. 9-tej chodzącego po ul. Karmelickiej i Dunajewskiego i rozmawiającego z grupami robotników. Gdy przycichły strzały w okolicy kawiarni Centralnej osk. Fuchs wszedł do narożnej kamienicy nad kawiarnią Centralną, gdzie schronił się podkom. Ptaszkowski z oddziałem policjantów. Po chwili wyszedł z niej — wmieszał się w tłum, skąd zaraz wrócił z kilku uzbrojonymi osobnikami i przeprowadził u dozorcy rewizję w poszukiwaniu za policjantami. Pod zakładem pogrzebowym „Concordja“ osk. Fuchs z uzbrojonymi osobnikami, zachowując się tak, jakby był ich dowódcą, przeprowadził rewizję w domu, gdzie mieścił się zakład pogrzebowy. Bawiąc u właścicielki kamienicy, chwalił się, że ze swoim oddziałem ustawionym za drzwiami brał udział w walce z ułanami komenderując w czasie szarży „ognia salwami“ i że na ich strzały, ułani spadali z koni.

Odmówił zeznań.

Przew.: Zawód osk. jest asystent pocztowy?

Osk.: Odmawiam wszelkich zeznań, bo będę mówił tylko przy świadkach.

Przew.: To osk. wolno.

Następnie przewodn. zarządza wobec odmowy osk. co do złożenia zeznań, odczytanie protokołu zeznań oskarżonego.

Jak się okazuje, osk. w zeznaniach stwierdza, **że nie brał udziału w rozruchach 6 list.** Na ulicy, gdy się osk. tam znajdował, dowiedział się, że go policja chce aresztować.

Przesłuchanie osk. J. Rejmana

Osk. **Rejman**, młody człowiek; ubrany w granatowe ubranie. Ustawicznie rusza się nerwowo. Po każdej odpowiedzi schyla głowę w stronę Trybunału. Usiłuje czasem mówić z patosem, ale niema żadnych warunków nawet przeciętnego mowcy. Dlatego jego „enuncjacje" robią raczej wesołe wrażenie. Przew. tytułuje za każdym razem „Panie Prezydencie"! Jest widoczne, że chce się wysunąć jako „bohater" chwili.

Akt oskarżenia zarzuca obw. Rejmanowi, że w południe krytycznego dnia ćwiczył na dziedzińcu Domu Rob. oddziały rebeljantów. Z szablą w ręku przed Domem Rob. ustawiał oddziały, komenderował nimi, dzielił na grupy i wysyłał na miasto. Wszelkiej winy wypiera się. Osk. Rejman jest inteligentem. Należy do Zw. Strzeleckiego.

Przew.: Czy osk. poczuwa się do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy jest osk. członkiem partji?

Osk.: Tak, jestem członkiem PPS.

Przew.: A także i członkiem Zw. Strzeleckiego.

Osk.: Tak jest.

Przew.: No, a cóż było w dniu 5 list. i 6 list.?

Nieudały patos.

Osk. rozpoczyna mowę, obfitującą w różne agitacyjne momenty, obliczone na efekt. **Ponieważ osk. jest bardzo zdenerwowany**, więc wiele rzeczy, które mówi, nie mają ze sobą żadnego związku logicznego. Następnie osk. twierdzi, że rano w dn. 6 listop. pracował w banku. Wyszedł tylko na chwilę z Banku Krajowego, ale nie mógł dojść do PKKP., gdzie szedł za interesem urzędowym. Na Rynku usłyszał strzały, ale nie zwracał(?) na to uwagi. Potem wrócił do Banku i wyszedł o godz. 1 popoł. Wstąpił na chwilę do Domu Rob. i tam spotkał koleżankę niejaką Filochowską (żydówkę). W Domu Rob. rzekomo wszyscy(?) starali się uspokoić nastrój. Po poł. osk. **na wezwanie władz partyjnych objął obywatelskie(?) stanowisko w straży partyjnej PPS. i ofiarował nawet noc** dla tego stanowiska.

Przew.: Śledztwo wykazało, że osk. był już o g. 12 w poł. w Domu Rob. i ćwiczył ludzi. Zeznają to wiarygodni świadkowie. A czy spotkał się osk. zaraz z osk. Langrodem?

Osk.: Tego nie pamiętam, bo zaraz poszedłem do domu i wróciłem około godz. 3 popoł.

Przew.: A jakże było z rozmową osk. z osk. Langrodem i z tą uwagą: „Nie trzymaj równy krok, aby nie poznali, że są przebrani".

Osk. tłumaczy się bardzo niejasno i twierdzi, że „nic niema do dodania".

Osk.: Około godz. 6 wiecz. wyszedłem z oddziałem, aby usunąć tłumy.

Przew.: A kto osk. kazał organizować straż obywatelską?

Osk.: Pos. Marek.

Przew.: A co do rozmowy z osk. Langrodem?

Osk.: Nic sobie z tego nie przypominam i wyjaśnić jej nie umiem.

Straż przed każdym „faktem".

Prok. Sozański: Osk. powiedział w śledztwie, że przed strajkiem tworzono straż?

Osk.: Straż w PPS. istnieje zawsze, a tworzy się **też przed każdym faktem.**

Prok.: A więc — **faktem?**

Mec. Zakrzewski: Czy pan widział około godz. 11. gdy pan szedł do PKKP., tyraljerkę na Rynku?

Osk.: Tak — widziałem, słyszałem strzały itd. Widziałem też auto pancerne.

Mec. Zakrzewski: Czy osk. bywał w gmachu Zw. Strzeleckim przed 6 listop.

Osk.: Bywałem — ale rzadko.

Adw. Z.: Czy mówiono tam o jakichś możliwościach zajść?

Osk.: Mówiliśmy o innych sprawach.

P. Rosenzweig: Kto dostarczył świadków przeciwko panu?

Osk.: Dr. Ablamowicz, który ma do mnie i do Związku Strzel. pewne pretensje(??).

Osk.: Pod Mickiewiczem.

Przew.: Wiedział osk. o zakazie zgromadzeń.

Osk.: (po długim namyśle). **Nie wiedziałem.**

Przew.: A co w dn. 6 list.

Osk.: Po śniadaniu poszedłem wprost spokojnie pod Dom Rob. Szedłem przez Rynek, pl. Szczepański i policja mię nie zatrzymywała. Mówili po ulicach że policja użyła broni palnej(!) Potem poszedłem znowu pod Dom Rob. i widziałem ludzi uzbrojonych, leżących na plantach. **Popoł. znowu poszedłem do Domu Rob.**

Przew.: Był osk. zatem trzy razy w dn. 6 list. pod Domem Rob.?

Osk.: Tak.

Nosił bagnet wobec „niepewnej" sytuacji.

Przew.: Obw. jest oskarżony o to, że w dn. 6 list. miał osk. **bagnet** i był z nim na obiedzie w restauracji.

Osk.: Tak, ale to było w dn. 7 list.

Przew.: Już po rozbrojeniu wszystkich chodził osk. z bagnetem? Przecież to **wierutna nieprawda**, bo to niemożliwe. Skąd i poco osk. miał ten bagnet?

Osk.: Był to bagnet z armji denikinowskiej (wesołość), a miałem go po to, bo taka była sytuacja, że trzeba się było bronić przed napaścią.

Uznanie dla prawej ręki komunizmu tow. Drobnera

Przew.: I osk. dopiero wyprowadził go na arenę w dn. 6 list.? A opowiadał osk. w celi niejakiemu Łachowi o różnych szczegółach swojej „roboty" i czy mówił osk., że **najpierw trzeba policjantów wywieszać na numerach kamienic** i że dr. Drobner **to jest dopiero człowiek kultury**, bo jest prawą ręką komunizmu?

Przew.: Nie wiadomo, czy dr. Drobner będzie osk. wdzięczny za takie słowa uznania. Mówił też oskarżony w celi, że **Polska upadnie, bo leży między Rosją a Niemcami.**

Osk. uśmiecha się.

Przew.: A śledztwo wykazuje, że osk. mówił na ulicy do jednego z umierających rannych oficerów: „A widzisz s... synu, mówiłeś, że się nasza krew poleje rynsztokiem, a tymczasem leje się twoja".

Nie analizował, a więc jest bolszewikiem.

Mec. Szurlej.: Czy jest osk. bolszewikiem?

Osk.: Nie analizowałem tak dalece swoich myśli, abym mógł powiedzieć, że nie jestem bolszewikiem.

P. Heski: Czy osk. jest monarchistą?

Osk.: Byłem dawniej.

Mec. Szurlej: A czy osk. uważa, że gdyby teraz wyszedł na ulicę, to również musiałby mieć bagnet dla obrony przed „napaścią"?

Osk.: Nie wiem jaka jest teraz sytuacja, bo siedzę w więzieniu. (Obrońcy z PPS. uśmiechają się).

Na tem dziś przesłuchanie zamknięto.

* * *

Zwrócić trzeba uwagę na **niedopuszczalne w rozprawie sądowej stosunki**, jakie wprowadzają obrońcy z PPS. I tak np. przedwczoraj jeden z socjalistycznych dziennikarzy obecnych na sali, **rozdawał pomiędzy sędziami przysięgłymi egzemplarze „Naprzodu" z tendencyjnie przedstawionym aktem oskarżenia**, które mu dał jeden z obrońców PPS. Wczoraj zaś jeden z obrońców podczas przesłuchiwania **wprost porozumiewał się z przesłuchiwanym**, na co przewodn. zwrócił nawet obrońcy uwagę. **Kl. Hr.**

Przesłuchanie oskarżonego Tadeusza Galasa

Osk. Tadeusz Galas według **aktu oskarżenia ukryty na plantach z krótkim karabinem kawaleryjskim, strzelił z niego trzykrotnie do przejeżdżającej konnicy. Przy oddawaniu strzałów oparł osk. karabin na balaskach ogradzających planty i przed strzałami celował z zimną krwią. Czynił to niewątpliwie w tym celu, by strzały odniosły pewny skutek. Dowodzi to niezbicie, że działał w zamiarze morderczym, w zamiarze pozbawienia życia jakiegoś ułana. Prócz tego rozbrajał i eskortował policjantów.**

Przew.: Z zawodu?

Osk.: Ślusarz. Należałem do Związku Metalowców, który ma siedzibę przy ul. Dunajewskiego.

Przew.: Dzienników osk. nie czytał?

Osk.: Właśnie przed 6 list. nie czytałem.

Przew.: Właśnie tylko wtedy? No — no!...

Osk.: Wyszedłem z domu dopiero o 11 godz. Z domu udałem się Zwierzyniecką, Straszewskiego i zatrzymałem się na Podwalu, gdzie słyszałem strzały. Około godz. 1 przyszedłem na Dunajewskiego i spoglądałem na zabite konie.

Od nieznanego „gościa"

Przew.: Karabin miał osk. w ręce?

Osk.: Miałem go od godz. 3—6. popoł. Dał mi go gość nieznany.

Przew.: A poco osk. miał ten karabin?

Osk.: Nie wiem — poco miałem karabin w ręku. (Wesołość). O godz. 3 popoł. dostałem karabin od gościa, a o godz. 6 popoł. oddałem go innemu gościowi.

Przew.: A więc to „goście" tak sobie karabiny wymieniali? Przeciwko osk. są poważne zarzuty. **Strzelał osk. do ułanów z zimną krwią.**

Osk.: O niczem nie wiem.

Przew.: A był osk. w domu przy ul. Garbarskiej l. 14 i wyprowadził stamtąd policjanta?

Osk.: Nie. Nie byłem przed południem w mieście.

Metody p. Heskiego.

P. Heski zarzuca, że przew. oświadczył, jakoby pewne zeznania osk. nie miały znaczenia. **Przew. stwierdza, że p. Heski mówi nieprawdę i z urzędu zastrzega się przeciw takim metodom p. Heskiego.**

Przesłuchanie oskarżonego Józefa Korzeniaka

Osk. **Korzeniak** wiejski chłopak, mówi błędnie po polsku.

Akt oskarżenia zarzuca obw. Józefowi Korzeniakowi, że w czasie rozruchów, stojąc na ul. Basztowej, strzelał do uciekających żołnierzy. Osk. Korzeniak dopuścił się zbrodni usiłowanego morderstwa, strzelając do uciekających żołnierzy z bezpośredniej odległości. Zeznania świadków wypadają dla osk. obciążająco bardzo.

Przew.: Osk. nie mieszka w Krakowie? Skąd osk. wziął się tu, skoro mieszka w Zabierzowie?

Osk.: Przyjechałem, bo **miałem odsiedzieć karę za oszustwo**. Ze mną miał przyjechać tatuś na targ i czekałem na niego na Kleparzu.

Przew.: A karabin osk. miał?

Osk.: Od godz. pół do 11—11 przedpoł. miałem. Dali mi go chłopaki.

Przew.: I nic więcej?

Osk.: Potem oddałem karabin i stanąłem w bramie na Kleparzu, — bo strzelali, a potem poszedłem do domu.

Przesłuchanie oskarżonego Borysa Rejtarowa

Osk. Rejtarow — typ bolszewika. Zuchwałe oczy i aroganckie odpowiedzi zdradzają w nim **człowieka świadomego swych czynów**. Gdy przew. odczytuje zeznania współtowarzysza oskarż. z celi więziennej, wobec którego osk. opowiadał o różnych szczegółach walki — oskarż. Rejtarow **złośliwie i wyrafinowanie się uśmiecha.** Daje inteligentne, jak na „robotnika" odpowiedzi.

Obw. Rejtarow Borys oskarżony jest według aktu oskarżenia o udział w rozruchach z bronią w ręku. O godz. 11 znajdował się przed Domem Rob. uzbrojony w karabin i naboje, ukryte w kieszeniach, w bagnet i przepasany pasem wojskowym. Później uwijał się obw. Rejtarow po ul. Dunajewskiego, a gdy nadjechał automobil pancerny „Dowbor", ostrzeliwał go ze swego karabinu.

Widziano go również maszerującego z oddziałem w stronę klasztoru OO. Reformatów.

Przed 6 listopada osk. Rejtarow wyraził się do jakiejś starszej pani: „niech się krew poleje, należałoby wyrżnąć tych dobrodziejów".

Po rozruchach chwalił się, że w czasie rozruchów strzelał, że żadnej kuli nie zmarnował.

Oskarżony jest o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Przew.: Nie jest osk. obywatelem polskim. Skąd się osk. wziął w Polsce?

Osk.: Przybyłem z armją Bredowa.

Przew.: Gdzie osk. był w dn. 5 list.?

Samobójstwo urzędnika z nędzy.

Wielkie wrażenie wywołał w Warszawie wypadek, jaki zaszedł w dn. 2 bm. w biurach komisarjatu Rządu. Oto **urzędnik S. Dróbka ciężko się zranił wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce.**

Dróbka, kontuzjowany inwalida, od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy. Bezpośrednim atoli powodem targnięcia się na życie było **zwolnienie go z urzędu.**

Desperat był typowym przedstawicielem nędzy urzędniczej na tle mieszkaniowem, **przez szereg bowiem miesięcy, nie posiadając żadnego mieszkania, sypiał na stołach w biurze** Komisarza Rządu.

Aresztowanie komunisty w Lublinie.

Na stacji kolejowej w Lublinie aresztowano onegdaj podejrzanego osobnika, który niemógł się wylegitymować, ani też podać swego miejsca zamieszkania. **Przy osobistej rewizji znaleziono przy zatrzymanym odezwy komunistyczne.**

Według zeznań aresztowanego, mu się on nazywać Władysław Miłosz.

Pośrednictwo pracy i bezrobocie

Warszawa. (Tel. wł.). Od 10 do 17 maja br. państwowe urzędy pośrednictwa pracy zapośredniczyły w 2.907 wypadkach. We Włocławku uruchomiono na nowo fabryki celulozy (615 robotników), wobec czego spadło bezrobocie o tyleż robotników. w płockim o 460 osób. w pow. nowosądeckim o 810. Białej (Małopolska) o 200 osób. w Grudziądzu o 90. Liczba bezrobotnych górników w kwietniu zmniejszyła się o 1200 osób: w woj. lwowskim i śląskim — bez zmiany. Do Francji wyjechało około 800 górników. Liczba bezrobotnych metalowców spadła o 1400 osób (głównie w wojew. kieleckim). włókniarzy spadła o 1850 osób. pracowników budowlanych o 2600 osób. Spadek bezrobocia tej grupy jest powszechny w całym niemal kraju. Liczba bezrobotnych niewykwalifikowanych zmniejszyła się w tym samym czasie o około 3.800 osób. Liczba bezrobotnych rolnych spadła o 4000 osób. W kwietniu wysłano na roboty rolne do Francji 2600 osób i do Danji 1500 osób.

Pensje emerytów za maj

Warszawa. (Tel. wł.). Min. Skarbu wydało na podstawie uchwały Rady Ministrów dnia 9 maja br. polecenie wszystkim Izbom Skarbowym. aby tym emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym. względnie zawodowym wojskowym oraz wdowom i sierotom po nich. których zaopatrzenie nieprzerachowano dotąd na punkty obliczeniowe według ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r.. wypłacić za maj br. pensję jako zaliczkę (tak jak i za kwiecień) na rachunek ustawowego zaopatrzenia.

Podróż min. przem. i handlu Kiedronia

Warszawa. (Tel. wł.). Dnia 9 bm. p. minister przemysłu i handlu. inż. Kiedroń. w towarzystwie dyrektora departamentu inż. Dąbrowskiego, wyjeżdża do Poznania. Bydgoszczy i Grudziądza. Podróż potrwa około 4-ch dni. Celem podróży jest zapoznanie się bliższe z placówkami i potrzebami życia gospodarczego ziem zachodnich Rzpltej.

Pomoc sowietów dla Litwy

Warszawa. (Tel. wł.). Można kategorycznie twierdzić. że pomiędzy bandami grasującymi na granicy polsko-litewskiej a bandami sowieckimi, usiłującymi przekroczyć nasze granice istnieje jak najściślejsza łączność. Według informacyj z pogranicza polsko-rosyjskiego formowanie band na terenie sowieckim w dalszym ciągu nie ustaje. I tak po stronie sowieckiej we wsi Wituńce znany komisarz sowiecki Smolski. kierownik wywiadu rosyjskiego i akcji dywersyjnej w Polsce organizuje nowe bandy. Grupy te kilkakrotnie już usiłowały przekroczyć polskie granice, lecz ostrzeliwane przez nasze straże, cofnęły się na terytorjum rosyjskie. Zlikwidowana organizacja w Nieświeży kierowana przez niejakiego Aleksieja Koszczeja, dała obciążające dowody. stwierdzające planową akcję sowietów z Litwą.

Nagonka na krajowe wytwórnie samolotów

Prowadzona jest w interesie czynników zagranicznych. — Kto i w czyim interesie robi alarmy w Krakowie?

(Telef. od naszego koresp.)

Warszawa. 4. maja. Wypadki nieszczęśliwe. które miały miejsce ostatnio zaniepokoiły opinję publiczną. Lotnictwo jest o tyle jeszcze słabo u nas rozwinięte. że ogół szerszy jest bardzo słabo zorjentowany w dziedzinie tej, zwłaszcza w przyczynach katastrof lotniczych. Toteż **społeczeństwo poddaje się łatwo podszeptom czynników zainteresowanych, a częstokroć nawet prasa ulega inspirowanym wiadomościom,** gdyż mamy zbyt mało fachowców, którzyby potrafili krytycznie odnosić się do oświetlania przyczyn katastrof lotniczych. Jak informują ze źródeł autorytatywnych. alarm podniesiony ostatnio polega na tem, że są

czynniki, zainteresowane tem, by zmusić nas do zaniechania własnej produkcji samolotów i sprowadzania gotowych z zagranicy.

Według danych. sprawdzonych przez czynniki rządowe **ilość wypadków nieszczęśliwych na aeroplanach.** montowanych w lubelskiej fabryce samolotów pod firmą: **„Plage i Laśkiewicz" jest nawet niższa, niż to wykazuje statystyka wypadków w lotnictwie francuskiem i amerykańskiem.** A więc: w r. 1923 wypadków. które zakończyły się śmiercią lotników było ogółem około 30. z tego na samolotach wymienionej wytwórni krajowej — 5: w roku bieżącym. czyli w ciągu 5 miesięcy

katastrof ogółem było 5, z tego 2 na aparatach montowanych w Lublinie, przyczem zaznaczyć należy, że w roku bieżącym posługujemy się 70 proc. aparatów montowanych w kraju.

Wobec bardzo niekorzystnego nastroju. wywołanego wiadomościami o katastrofach lotniczych i przypisywaniu całej winy wytwórni krajowej podkreślić należy, że **dużo wypadków śmiertelnych było na aeroplanach firm „Albatros", Halberstadt, „Rumpler", „Salmson", „Bristol", „Breguet", „Seopwith", „Spad" i innych. Ostatni wypadek miał miejsce na samolocie firmy niemieckiej „Junkers".** W wynikach więc tego. że obok konieczności zwrócenia bacznej uwagi na wytwórnię krajową niemniej ostrożnie odnosić się należy do tego. o czem się. niestety. przemilcza. bo jest z zagranicy. **Rozpoczęta jest budowa jeszcze dwóch wytwórni samolotów,** lecz dopiero po roku będą one w stanie zbudować pierwsze aparaty. **Na wypadek wojny własne wytwórnie są jedyną gwarancją zaopatrzenia armji w samoloty.** Wyłoniona przez wojskową komisję sejmową podkomisja lotnicza zajęła się sprawą wytwórni samolotów. W najbliższych dniach otrzymamy dane. które jak stwierdził referent Min. Spraw Wojsk. potwierdzą. że wypadki. które miały u nas miejsce nie przekraczają normalnej statystyki wypadków w Zachodniej Europie. mimo. że lotnictwo nasze stoi znacznie niżej od lotnictwa zachodnio-europejskiego.

Warszawa. (PAT.). Sejmowa podkomisja lotnicza obradowała dziś pod przew. pos. Załuski w obecności szefa sztabu generalnego gen. dywizji Hallera oraz szefa departamentu lotnictwa M. S. Wojsk. gen. Leveque. Posiedzenie uznano za poufne. Przedmiotem obrad było sprawozdanie. złożone przez gen. Leveque o stanie lotnictwa w Polsce. Mówca w sprawozdaniu swem stwierdził znaczny postęp w tej dziedzinie obrony państwa. Ponadto **przedstawiciel rządu surowo potępił nieuzasadnione alarmy podniesione w ostatnim czasie w związku z wypadkami lotniczymi z powodu rzekomej złej fabrykacji aparatów, wytwarzanych w kraju.**

(W Krakowie robi jak zwykle tego rodzaju alarmy znany brukowiec. polujący na sensację. Przyp. Red.).

Gabinet Marxa w Niemczech

Berlin. (PAT.). Prezydent Ebert zamianował dra Marxa kanclerzem Rzeszy. zatwierdzając dotychczasowych ministrów na ich stanowiskach.

ALE I GABINET BEZ NACJONALISTÓW MA NIELADA ŻĄDANIA.

Berlin. (PAT.). Dziś o godz. 5 popołudniu nowy rząd. który faktycznie jest dawnym rządem partji centrum. przedstawi się parlamentowi. W swojej mowie programowej kanclerz Marx podkreśli. następujące punkty polityki zagranicznej nowego rządu. wzamian za przyjęcie sprawozdania rzeczoznawców i lojalne jego wykonanie rząd będzie domagał się **uwolnienia wszystkich Niemców uwięzionych przez władze okupacyjne, zniesienia umów zawartych z MICUM** wcielenia z powrotem sieci kolejowej. zarządzanej obecnie przez francuskie władze okupacyjne do ogólnej sieci kolei żelaznych Rzeszy. **Zniesienia linji celnej między terenami okupowanemi a Niemcami, wreszcie ewakuacji Zagłębia Ruhr i innych pozostałych terenów** w czasie przewidzianym przez traktat wersalski.

Berlin. (PAT.). Dzienniki donoszą. że ambasadorowie angielski i amerykański udzieli rządowi niemieckiemu rady. aby niczego nie przedsięwziął, coby mogło utrudnić przeprowadzenie polityki zagranicznej. Obaj mężowie stanu zwrócili przytem uwagę rządu niemieckiego na memorjał rzeczoznawców. wskazując. że Niemcy nie potrzebują w sprawie nadreńskiej i w sprawie Zagłębia Ruhr oraz w sprawie uwolnienia aresztowanych żywić żadnych obaw. Rząd niemiecki mógł z wywodów obu ambasadorów odnieść wrażenie. że może liczyć na poparcie mocarstw, które reprezentują wymienieni ambasadorowie. w sprawach przytoczonych powyżej. W podobnym duchu miał też i Poincare jeszcze przed dymisją zwrócić uwagę prezydenta Rzeszy. że Francja w głównych punktach memorjału rzeczoznawców zajmuje podobne stanowisko.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

21)

— Ah, jakie to było śliczne zapytanie! — ucieszył się natręt z Warszawy. — Innego wyjścia niema. gdyż ja się stąd nie ruszę. Takim jest szczęśliwy, że nareszcie mogę pod jednym z panią mieszkać dachem! Pani wie już przecież, że jeżeli kocham, to kocham, jak szaleniec. Gotów-em zdobyć się na wszelkie poświęcenia, pod warunkiem jednak. by umiłowana postać na nudy mię nie narażała lub na cierpienie. Cierpieć nie umiem. Naprzykład. miałem ciotkę, kochała mię do warjacji; ja kupowałem dla niej babeczki śmietankowe, oraz książki treści nabożnej. ona zaś obficie zaopatrywała mię w gotówkę, niby wymiana usług wzajemna. Gdy umarła. ludzie sarkali. iżem niechcący nad trumną się roześmiał.

— Cóż za niewłaściwa wesołość! — oburzyła się Krysta.

— Zaraz to wytłumaczę. Oto stoję sobie nad zwłokami, przyglądam się drogim rysom i widzę, że mucha. taka sobie zwykła mucha, siadła na końcu bogobojnego nosa. Owad odpędziłem w słusznej obawie. że ciotczysko. z porywczości znane, kichnie. i spotka się z zarzutem. iż nawet po śmierci poważnie zachować się nie potrafi; spojrzałem na inne ciotki, zapłakane i spuchnięte. na służbę, rozbawioną atrakcją pogrzebu, i dałem sobie polecenie: „Lolu. martw się". Aliści traf zrządził. że naprzeciwko wielkie stało zwierciadło — ujrzałem w niem taką tępość swej fizjonomji. taką niemrawość wywróconych oczu. iż trudno mi było zapanować...

— Proszę nie kończyć! — zawołała zgorszona Krysta. — Ajaj. cóż to za cudacki okaz człowieka?

— Zresztą poco się miałem martwić? Ciotka sama często mawiała. że spieszno jej do Królestwa Niebieskiego. Pozatem został po niej całkiem przyzwoity spadek.

Coś sobie Krysta przypomniała.

— Przepraszam. czy ciocia umarła śmiercią naturalną?

Nieśmiały. a jednocześnie strwożony ton zapytania zdawał się zastanowić Ścibora.

— Dziwne... Pani Julja o to samo... Czy może panie słyszały. że ciotka moja odebrała sobie życie? Hmm. to nie jest wykluczone. Nieboszczka tyle razy mi się skarżyła. że ziemskiej wędrówki ma już dość. Co jednak mogło ją skłonić do takiego kroku? Czyżby miłość? Ale ta zacna siwogłowa stale twierdziła, że kocha tylko mnie. a dotąd nie słyszałem jakoś, żeby siedemdziesięcioletnie ciotki odbierały sobie życie z miłości do siostrzeńców.

Ostatne słowa rozważań pokrył nieokiełznany spazm śmiechu. Narzeczona Pawła, jakby opita zabawą. z odrzuconą w tył głową taczała się w otwartych drzwiach.

— Jak widzę. to można się śmiać z cudzego nieszczęścia — bąknął Ludwik. sztucznie nadąsany.

— Nie. pan jest rozbrajający! — wołała. krztusząc się. naturalnie obfitym śmiechem. — Oh. jak duszno!

Konwulsje wesołości urwały się nagle. gdy Krysta na dłoni swej ssący poczuła pocałunek.

— Oh. jak duszno!

Stała oparta o drzwi. ciężko dysząc. Z pod rozdrganych powiek spłynęło kilka łez. Szerokie źrenice przysłonił męt wyczerpania.

Otrzeźwiła ją przymilna. łasząca się. słodka prośba.

— Bądź moją żoną!

— Szaleństwo! Nie przeczę. że z gruntu jest pan może nawet dobry chłopiec. ale... Czuje pan, jak duszno?... Ale jeżelibym została pańską żoną... Nie. jak pańską żoną?...

Znów zachłysnęła się nerwowym śmiechem.

Widząc. jaki obrót wzięły oświadczyny, postanowił Ścibor w głęboki wpaść smutek, gdy jednak i to nie pomogło, a Krystą nadal trzęsła febra rozbawienia. rad nie rad zaczął się śmiać również.

— Co to?

Krysta pierwsza zauważyła. że biały mrok zciemniał gwałtownie. Czarna pokrywa chmur z przerażającym pospiechem zaciągała jasnopopielatą przepaść nieba, a na posiniałe morze z góry lał się cień i pomruk pędzących wstrząśnień.

(C. d. n.)

Z KRAJU.

PRZEMYŚL.

CIEKAWY PROCES. W najbliższym czasie ma się odbyć proces, w którym stroną skarżącą ma być minister spraw wojsk. Sikorski, gen. Latinik i inni a oskarżonym p. Wł. Nimczyński, współpracownik firmy wydawniczej „Książnica Polska". Tłem procesu, który bardzo sensacyjnie się zapowiada, ma być sprawa pewnego pisma, jakie oskarżony jako były urzędnik wojskowy wniósł do władz wojskowych. O szczegółach niezmieszkam donieść.

WALNE ZEBRANIE „ROZWOJU". Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie „Rozwoju". Sprawozdanie z działalności złożył przewodn. p. Tutek, czem rozwinęła się żywa dyskusja, w której poruszono szereg żywotnych zagadnień i program dalszych prac Towarzystwa.

OBRONA PRZECIWGAZOWA. W ślad za innemi miastami zawiązał się u nas komitet obywatelski Obrony przeciwgazowej. Skład wydziału komitetu przemyskiego jest następujący: przew. Erwin Mehlem; członkowie: ppłk. dr. Wł. Januszkiewicz i ppłk. A. Juniewicz; sekretarz por. Ant. Korzeniowski; skarbnik: kpt. Rud. Wirt.

Z REPERTUARU „FREDREUM". Zespół operetkowy „Fredreum" odegrał w niedzielę po raz piąty „Grigri" ze współudziałem lwowskiej doskonałej śpiewaczki oper. p. Fedyczkowskiej. Sala jak zwykle pełna.

ODCZYT PRZYBYSZEWSKIEGO na temat czarnej magji i czarownic zgromadził wcale liczną publiczność do sali teatralnej domu robotniczego.

Rzeczy ciekawe

NAJŚWIEŻSZY WYBRYK MODY KOBIECEJ.

Wiadomo oddawna, że niema granic najrozmaitszym wybrykom i głupstwom mody, której niewolnikami są przedstawicielki płci, zwanej piękną, lub słabą.

Oto, najświeższy taki wybryk, o którym donoszą z Londynu, co następuje:

Najmodniejszymi trzewikami elegantek angielskich są takie, do których wyrobu **służy skóra rozmaitych egzotycznych wężów**, jak grzechotników, boa itp.

Do każdej pary takich trzewików dołącza się rodzaj **„drzewa genealogicznego"**, w którem znajduje się obszerny opis przygód, jakie spotkały dzielnego myśliwca, który danego węża upolował, jakoteż opis samego płaza i jego sposobu życia.

Im obszerniejszem jest takie „drzewo genealogiczne", tj. im więcej podaje przygód, które poprzedziły zabicie płaza, tem droższe są trzewiki z jego skóry zrobione.

Bajeczne sumy, które płacą elegantki angielskie za takie trzewiki pomysłowym szewcom londyńskim, nie odstraszają ich wcale. Owszem, jedna przed drugą stara się mieć trzewiki z obszerniejszem „drzewem genealogicznem", dającem im temat do interesującej konwersacji oraz sposób pognębienia rywalek, a także pretekst do pokazywania nogi, naturalnie, jeśli jest mała i kształtna.

O ludzka głupoto! Kiedyż będzie twój koniec?!

ILOŚĆ SAMOCHODÓW NA ŚWIECIE WZRASTA GWAŁTOWNIE.

Jeszcze w roku ubiegłym dane statystyczne wykazywały, że w Stanach Zjednoczonych 1 samochód przypadał na, mniej więcej, 11 mieszkańców, t. j. w początkach miesiąca maja r. b. **1 samochód przypadał na 7-miu tylko Amerykanów!**

Cyfra ta wzięta jest z tabelki, którą podają pisma francuskie celem wykazania, jak daleko w tyle poza innymi krajami pozostała Francja na punkcie posiadanych samochodów.

Tabelka ta wykazuje, że 1 samochód przypadał (w miesiącu ubiegłym):

w Kanadzie	na 16 mieszkańców.
w N. Zelandji	na 29 „
w Australji (kontynent)	na 38 „
na wyspie Kupie	na 51 „
w Anglji	na 70 „
w Argentynie	na 81 „
w Urugwaju	na 84 „
w Danji	na 89 „

we Francji zaś dopiero na 100 mieszkańców przypada 1 samochód.

Sądzimy jednak, że Francuzi mogą się pocieszyć tem, iż Europie jest jeszcze dużo krajów, dalekich nawet od tej, bądź jak bądź poważnej liczby.

DLACZEGO LUDZIE POPEŁNIAJĄ SAMOBÓJSTWA?

W N. Jorku istnieje „Liga obrony życia", prowadząca statystykę samobójstw, popełnianych w tem mieście i badająca przyczyny, jakie je spowodowały. Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania tej „Ligi" dowiadujemy się rzeczy, które niekiedy byłyby zabawnemi, gdyby nie odnosiły się do tak smutnego faktu, jak samobójstwo.

I tak: ubiegłego roku odebrała sobie życie w N. Jorku pewna starsza niewiasta, ponieważ zdechł jej ulubiony kanarek, a dziewczyna, licząca lat 18, zatruła się gazem świetlnym, bo matka nie chciała jej pozwolić na obcięcie sobie włosów! Jedna znów stara panna utopiła się, zostawiwszy kartkę, na której napisane były tylko te słowa: „Przeklęci mężczyźni".

Typowo współczesnym był młody człowiek, który przed zastrzeleniem się podał w liście, adresowanym do policji, jako powód swego samobójstwa, chęć znalezienia jakiegoś urozmaicenia, bo życie mu się znudziło. Zaś pewien dojrzały mężczyzna pozbawił się życia dlatego, ponieważ udając się do swego zajęcia, musiał codziennie przeciskać się przez zbity tłum, gdy chciał wsiąść do pociągu kolei podziemnej, a pewien właściciel samochodu — ponieważ ten wehikuł potrzebował ciągle naprawek!

Reszta samobójców — dwa razy tyle mężczyzn, co kobiet — pożegnała się z życiem dla powodów zwykłych, jak choroba, nieszczęśliwa miłość, strata majątku itp.

Katastrofalny brak robotników rolnych we Francji.

Ważne dla naszej emigracji rolnej.

Paryż w maju.

Prasa francuska przepełniona jest **skargami rolników**, szczególniej z okolic środkowej i zachodniej Francji, **z powodu niemożności znalezienia potrzebnej ilości robotników do prac w polu.** Dowodzi tego fakt, że na jarmarkach po miasteczkach prowincjonalnych **ubiega się nieraz 20 gospodarzy o jednego parobka**, szukającego służby. Rolnicy pokupowali wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia, ułatwiające pracę na roli, ale pomimo tego zachodzi obawa, że **we Francji braknie rąk do pracy podczas żniw**, które zapowiadają się świetnie w roku bieżącym.

Ponieważ niema nadziei, aby sytuacja mogła poprawić się na tym punkcie, przeto rolnicy domagają się za pośrednictwem prasy, aby Ministerstwo rolnictwa porozumiało się jak najprędzej z Ministerstwem **wojny** co do **wysyłania oddziałów wojska dla pracy w polu podczas żniw i winobrania** do okolic **zagrożonych** katastrofalnym brakiem robotników rolnych.

Klęska gradobicia w powiecie przemyskim

Szalona burza. — Grad wielkości orzecha laskowego. — W Duńkowiczkach grad wybija szyby. — Zasiewy zniszczone w kilku wsiach. — Przyjazd wojewody. — Pomoc rządu konieczna.

(Od własnego korespondenta).

Przemyśl 3 czerwca.

Burza, która onegdaj szalała nad Przemyślem i okolicą, o czem już pisałem, wyrządziła szkody, które dziś rejestrują na setki miljonów. Wystarczy powiedzieć, że grad wielkości orzecha laskowego zniszczył zupełnie zasiewy tegoroczne w Duńkowiczkach, Bolestraszycach, Mankowicach, Bukowiczkach, Grochowcach i gminach obok położonych. Właściciel Duńkowiczek p. Hanczyc opowiadał mi, że siła gradu była tak wielka, iż wszystkie szyby we dworze zostały wybite. Wśród ziemian i włościan zapanowała chwilowo konsternacja. Zwrócono się o pomoc do Rządu. W związku z tem, przyjechał dziś wojewoda Zimny wraz z referentem rolnym województwa p. Morawskim, by na miejscu poinformować się o rozmiarach klęski. Pomoc Rządu i to wydatna i natychmiastowa okazuje się konieczna. **(az).**

Walka o prez. Milleranda we Francji.

Paryż. (PAT). **Związek republikański i lewica republikańska senatu uchwaliły wniosek przeciw wszelkim zamachom co do okresu trwania mandatu prezydenta republiki.**

Lewica demokratyczna przyjęła 122 głosami przeciw 5 wniosek uchwalony w niedzielę na zebraniu kartelu lewicy przeciw prezydentowi republiki.

GIEŁDA NIEMA ZAUFANIA DO AKCJI LEWICY.

Londyn. (PAT). Kryzys gabinetu francuskiego oddziałał tu ujemnie na kurs franka francuskiego. Dziś kurs franka wynosił 88.80. Jest to najniższy kurs w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Kurs franka belgijskiego spadł do 100.

KANDYDATURA MAGINOT'A ZE STRONY BLOKU NARODOWEGO NA PREZYDENTA IZBY.

Paryż. (PAT). Izba zatwierdziła 437 mandatów i przystąpi jutro do wyboru prezydenta i członków biura Izby.

Paryż. (PAT). Lewica republikańsko-demokratyczna postanowiła postawić swego kandydata na stanowisko prezydenta Izby i zaofiarowała kandydaturę Maginot'owi, który ją przyjął. (Maginot był ministrem wojny w gabinecie Poincare'go. Przyp. Red.).

Olbrzymie bankructwo w Niemczech.

Berlin. (PAT.). Liczba bankructw w całej Rzeszy wynosiła w maju 304, w kwietniu 135, marcu 162, lutym 26. Liczba 304 bankructw w maju br. nie jest jeszcze dokładnym obrazem obecnego stanu niewypłacalności w Niemczech. Tysiące różnych firm poddają się same pod opiekę rządu, a opieka ta w konsekwencji jest niczem innem, jak tylko moratorjum.

ZE ZWIĄZKU POLSKIEGO PRZEMYSŁU, GÓRNICTWA, HANDLU I FINANSÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). Komunikują nam, że Rada Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów na ostatniem posiedzeniu przyjęła do grona członków związku Związek wytwórców mebli giętych i wyrobów z drzewa bukowego. Nowoprzyjęty związek dopełnia liczbę 42 organizacyj, należących do Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów.

DELEGAT NA MIĘDZYNARODOWY KONGRES GEOLOGÓW.

Warszawa. (Tel. wł.). Komunikują nam, że profesor J. Morozowicz wyjeżdża dnia 7 bm. do Helsingforsu (Finlandja) na międzynarodowy kongres geologów. Profesor Morozowicz jest dyrektorem Państwowego Instytutu Geologicznego, a więc reprezentować będzie na wymienionym kongresie polskich geologów.



Inż. Grindell-Matthews, wynalazca śmiercionośnych promieni w swojem laboratorjum.

Z DNIA.

Arabska awantura ze zdrowym warjatem.

Do lekarza miejskiego dra X. przyszła pani Y. z gorącą prośbą o kartkę dla męża, umysłowo chorego, którego pragnie oddać do szpitala. Dr. X. wbrew dogmatowi uwierzył kobiecie i dał żądaną kartkę nie oglądając pacjenta. Na podstawie tego dokumentu urzędowego pani Y. przy pomocy karetki pogotowia odwiozła męża do szpitala i zostawiła go tam pod obserwacją lekarzy i dozorców. Wobec tego, że pan Y. zachowywał się w szpitalu zupełnie normalnie, a tylko zaręczał, że jest zupełnie zdrów (co czyni zwyczajnie także każdy warjat) puszczono go na wolność, oddając zarazem dokument na podstawie którego znalazł się w szpitalu.

Pan Y. udał się wówczas do dra X., a przedstawiwszy się pod fałszywem nazwiskiem, prosił o zbadanie swego stanu nerwowego i wystawienie mu świadectwa celem uzyskania posady. Lekarz, uczynił zadość życzeniu i po zbadaniu pacjenta wydał mu jak najlepsze świadectwo zdrowia.

Z tym dwoma biegunowo sprzecznemi dokumentami pomaszerował zdrowy warjat do... prokuratorji i przedstawił rzecz całą, jako spisek lekarza i żony, która go okradła i „zwiała". Wobec takich dokumentów i faktów nastąpiło aresztowanie lekarza, który, pozbawiony przez kilka dni wolności, poznał co znaczy niesłuszne zamknięcie i na przyszłość z pewnością nie wyda świadectwa lekarskiego „na blind". **(as).**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Lampka oliwna".
Piątek: „Lampka oliwna".

REPERTUAR OPERETKI.

Czwartek: „Dzidzi".
Piątek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: „Pierścień z szafirem".
Piątek: „Lampa Aladyna" (gościnny występ Leszczyńskiego).

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Purpurowa miłość", dramat w 6 aktach.
Reduta: „W szalonym pościgu", dramat w 6 aktach.
Sztuka: „Julot Apasz" z Albertinim w gł. roli.
Uciecha: „Szarlatan"; w roli gł. N. Varkonyi.
Wanda: „Siedmiu wrogów miljardera", czyli: „Strzeż się przyjaciół": dramat.
Warszawa: „Bogini dżungli".
Zachęta: „Zmiażdżone palce", dramat sensacyjny w 6 aktach.

DROŻYZNA ZMALAŁA O 0.83 PROC.

Komisja lokalna dla badania zmiany kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli Rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotników na posiedzeniu swem w dniu 3 bm. ustaliła, że w drugiej połowie miesiąca maja br. w porównaniu z pierwszą połową tego miesiąca koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, zmniejszyły się o 0.83 proc.

Następne posiedzenia komisji odbywać się będą raz na miesiąc.

WŁADZE AKADEMJI GÓRNICZEJ. Rektorem A. G. w Krakowie na rok akad. 1924-25 został wybrany dr. inż. Jan Eligard Krauze, prof. maszynoznawstwa I i dotychczasowy prorektor. Dziekanem Wydz. Górn. inż. Stanisław Skoczylas, prof. maszyn górniczych. Dziekanem Wydz. Hutniczego inż. Edmund Chromiński, prof. maszynoznawstwa II.

ZJAZD INTERNOWANYCH I WIĘZIONYCH W TARNOPOLU i okolicy w czasie inwazji ukraińskiej w 1918 i 1919 r. odbędzie się dnia 14 i 15 czerwca br. w Tarnopolu. Komitet Zjazdu prosi o szybkie i liczne zgłoszenia i czytelne podanie adresu i nazwiska. — Adres Komitetu Zjazdu internowanych i więzionych: Tarnopol, ul. Kościuszki l. 3 I p. (Polska Organizacja Narodowa).

BUDOWA HALI TARGOWEJ NA PL. SŁOWIAŃSKIM. Na najbliższem posiedzeniu Rady m. Krakowa przedstawi sekcja ekonomiczna wnioski na udzielenie rzeźnikom z Piasków Wielkich zezwolenia na wybudowanie na pl. Słowiańskim hali targowej z 32 jatkami celem wyrębu i sprzedaży mięsa pod warunkami, wypływającemi ze względów policyjno-budowlanych, sanitarnych, administracji gminnej i innych.

INSPEKCJA W OKRĘG. KOMENDZIE P. P. W KRAKOWIE. Z ramienia komendy głównej P. P. w Warszawie przeprowadza szczegółową inspekcję w tut. komendzie okręg. P. P. wszystkich oddziałów inspektor Ludwikowski. Inspekcja potrwa cały tydzień.

PARCELACJA GRUNTÓW TOW. WZAJEMN. UBEZP. Na skutek podania dyr. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie w sprawie projektu parcelacji gruntów tegoż Tow. przy ul. Basztowej, Biskupiej i Krowoderskiej i otwarcia tam nowych ulic, uchwaliła sekcja ekonom. Rady m. Krakowa przedstawić Radzie m. na najbliższem jej posiedzeniu przychylne wnioski w sprawie tego podania pod pewnemi warunkami, dotyczącemi szerokości ulic, ich urządzenia, wykształcenia niektórych parcel, sposobu ich zabudowania itp.

W SPRAWIE ZAPŁATY PODATKU WODOCIĄGOWEGO ZA II. KWARTAŁ 1924. Rada m. Krakowa uchwałą z dnia 17 marca br. podwyższyła siedmiokrotnie podatek wodociągowy od dnia 1 kwietnia 1924. Na tej podstawie Magistrat wzywa lokatorów, aby podatek wodociągowy, przypadający za II. kwartał br. uiścili do rąk właścicieli realności względnie ich administratorów w wysokości siedmiokrotnie pomnożonej kwoty podatku wodociągowego, przypisanego za I. kwartał br. nakazami płatniczemi, które poprzednio doręczono właścicielom wzgl. administratorom realności a to w terminie najpóźniej do dnia 14 lipca br. Nieuiszczony do tego dnia podatek ściągnięty będzie przymusowo z doliczeniem kosztów egzekucyjnych i odsetek za zwłokę w wysokości 2 procent miesięcznie.

REORGANIZACJA KAS OSZCZĘDNOŚCI. W najbliższych dniach min. skarbu ma ogłosić rozporządzenie w sprawie reorganizacji Kas oszczędności, które mają być kredytowane przez P. K. O.

POSIEDZENIE KOMISJI BUDŻETOWEJ, trzecie z rzędu odbyło się we wtorek pod przewodn. prez. m. Federowicza, który po krótkiej chorobie objął w pełni urzędowanie. Po dyskusji załatwiono dalsze trzy działy budżetu na rok bieżący a mianowicie: zarząd długu miejskiego, bezpieczeństwo, oraz budowle i roboty publiczne.

CENY PIECZYWA POZOSTAJĄ NIEZMIENIONE. Na wczorajszem posiedzeniu m. komisji cennikowej pod przewodnictwem wiceprez. m. dr Wielgusa rozpatrywano cennik na pieczywo. Uchwalono mimo zwyżki cen robocizny pozostawić ceny chleba i bułek niezmienione, wobec czego 1 kg chleba jasnego kosztuje nadal 25 groszy, ciemnego 22 grosze, w sklepach o jeden grosz więcej; 6 dkg bułka gładka 3 grosze, 4 dkg wiedeńska 3 grosze. Zaznaczyć należy, że obecnie w handlu pieczywem pojawić się mają nie 3 dkg, lecz 4 dkg bułki wiedeńskie, które w cenie równają się 6 dkg bułkom gładkim.

WYCIECZKA GDAŃSKA W KRAKOWIE. Jak już donosiliśmy, w sobotę dnia 7 bm. przyjeżdża do Krakowa grono młodzieży polskiego gimnazjum w Gdańsku w licznym składzie pod opieką swych profesorów. Wycieczka zabawi u nas czas dłuższy, zwiedzając szczegółowo zabytki Krakowa i saliny wielickie.

O ZAPOBIEŻENIE KLĘSKI POWODZIOWEJ W KRAKOWIE. Jak się informujemy, władze centralne nie wyasygnowały dotąd dyr. robót publ. w Krakowie żadnych kredytów celem zabezpieczenia naszego miasta przed powodzią. Zwłoka ta, zwłaszcza w obecnym czasie ulew i burz, może mieć przykre następstwa dla Krakowa.

W ZWIĄZKU Z ARESZTOWANIEM LEKARZA MIEJSKIEGO DRA W., który obecnie znajduje się już na wolności, dowiadujemy się, że szef wydz. bezp. publ. przy województwie krak. p. Rudolf Krupiński, nie mogąc pogodzić się z obecnemi stosunkami w policji państwowej, o ile nie nastąpi reorganizacja jej, ustąpi ze swego stanowiska.

O USUNIĘCIE P. NASTOUPILA Z KRAKOWA. Jak się dowiadujemy, do władz krakowskich wpłynęły liczne doniesienia na byłego generała austr. Nastoupila z powodu wymyślań austrjackiego prowokatora na porządki polskie itd. Skargi takie wnieśli sąsiedzi p. Nastoupila na Salwatorze. Jak słychać, województwo krakowskie ma rozstrzygnąć wniosek dyrekcji policji na wykluczenie p. Nastoupila z Krakowa w najbliższych dniach.

SPOSTRZEGŁA SIĘ PO NIEWCZASIE. Wczoraj przybyła do mieszkania Olgi Gumińskiej jakaś kobieta, przedstawiająca się jako Bielówna, która zaproponowała Gumińskiej naukę krawieczyzny u niejakiej Stefanji Jabłońskiej, krawcowej. Bielówna poleciła Gumińskiej zabrać ze sobą materje i udać się z nią do owej krawcowej. Gdy przybyły na rynek główny, Bielówna wzięła od Gumińskiej materję i poleciwszy jej zaczekać przed bramą, zniknęła z materją w sieni jednego z domów. Gdy jednak po dłuższym czasie Bielówna się nie pokazała wcale, wówczas Gumińska spostrzegła, że padła ofiarą oszustki.

NAGŁY ZGON NIEZNANEJ KOBIETY. W poniedziałek około godz. 7 wieczorem zmarła nagle na krak. dworcu osobowym nieznana kobieta, licząca około 40 lat. Przy zmarłej znaleziono cwikier w złotej oprawie, złoty zegarek damski ze złotym długim łańcuszkiem, torebkę z 38 zł. i biletem jazdy z Jarosławia do Włocławka. Dochodzenia celem stwierdzenia identyczności zmarłej prowadzi komisarjat P. P. na dworcu.

UJĘCIE KIESZONKOWCA. Policja aresztowała onegdaj niejakiego Onufrego Barasiuka podejrzanego o kradzież gotówki na szkodę p. Stanisławy Telechowskiej na pl. Słowiańskim. Barasiuka osadzono w aresztach policyjnych po trzech dniach wolności, jakiej zażywał i używał po swojemu po odsiedzeniu 7-miesięcznej kary za poprzednie kradzieże.

ŚMIERĆ W FALACH WISŁY. Wczoraj około godz. 5 popołudniu rzucił się do Wisły u wylotu ul. Dietla Jan Bełza, szereg. W. W. i utonął. Denat pozostawił na brzegu swój mundur, w którym znaleziono kartkę, zawiadamiającą, że odbiera sobie życie. Zwłok dotąd jeszcze nie wydobyto.

SAMOCHÓD BEZ SZOFERA. Onegdaj przodownik PP. zatrzymał auto osobowe Nr. Kr. Pr. 39 w celu wylegitymowania szofera. Po zatrzymaniu auta szofer zbiegł, pozostawiając wóz przodownikowi.

ŚLUB. W ubiegły wtorek odbył się w kościele N. P. Marji ślub p. Aleksandra Wielgusa, doktoranda medycyny, por. podlek. w rez., syna wiceprez. m. dra Piotra Wielgusa, z p. Marją Majerówną, córką st. geometry w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. Chomrański.

OSOBISTE. W dniu wczorajszym odbył się w kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub córki dyr. m. Izby Obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego, Janiny z p. dr. Mieczysławem Bernackim, sędzią sądu okręg. karnego w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. prepozyt Masny.

WYSTAWA MALARSKA. Dnia 5 czerwca br. tj. dziś zostanie otwartą wystawa prac malarskich Heleny Simonowicz w Tow. Rolniczem (plac Szczepański). Czysty dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju.

TOW. KAT. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI m. Krakowa i gmin przyłączonych urządza w piątek 6 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Domu związkowego przy ul. Potockiego 11. Zebranie dyskusyjne.

Z EKRANU.

WANDA: „Strzeż się przyjaciół", dramat w 7 aktach. Dramat reżyserji D. W. Griffitha do najlepszych nie należy, dzięki jednak zajmującej i oryginalnej treści, szybkiej akcji i grze artystów może widza zająć i ubawić. Godne Griffitha było pars pro toto — przedstawiające pustynię — przed rozpoczęciem akcji.

SZTUKA: „Julot Apasz" (Klub niewiniątek). Film w swoim rodzaju bardzo dobry. Albertini jest tu nawet tancerzem i to nie byle jakim, jedzie na kole olbrzymow, ratuje warjatkę, która uciekła na szczyt budynku wielopiętrowego a dla wywołania całkowitego efektu zostaje apaszem. „Klawego Julka" podziwia całe miasto, wszystkie panie w nim się zakochują, zostaje wodzem apaszów, by wreszcie ożenić się dobrze z córką bogacza. Jako naddatek wyświetlono komedję „Fatty się bawi", pocieszną, jak zawsze. **JAM.**

RUCH WYDAWNICZY.

PIERWSZA POLSKA MONOGRAFJA O MOLIERZE. W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich obszerna, pierwsza w naszej literaturze monografja o Molierze, napisana przez dra Tad. **Żeleńskiego** (Boya), jako dalszy tom „Bibljoteki historyczno-literackiej" wydawanej nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska". Dzieło to, ozdobione licznemi reprodukcjami pięknych sztychów z XVII wieku, zawiera na tle po mistrzowsku nakreślonych stosunków ówczesnych obraz życia i działalności Moliera. Każde dzieło wielkiego pisarza omawia autor obszernie i szczegółowo, wydobywając na jaw ukryte dla dzisiejszego czytelnika a nader ważne i interesujące cechy ich i intencje. Przez głęboką analizę i syntezę, ilustrowaną obficie charakterystycznemi cytatami z komedyj Molierowskich, Boy ukazuje nam duchowe oblicze autora **Tartufa,** tego istotnego „króla w państwie śmiechu". Ten najbardziej teatralny pisarz, jaki kiedykolwiek istniał, przez swój teatr walczył o swobodę twórczą dla siebie i o wolność myśli dla ludzkości, a szamocąc się całe życie między łaską królewską Ludwika XIV-go i potęgą wpływów możnych swoich przeciwników na dworze wersalskim, na scenie żył, dla sceny tworzył i na scenie umarł. Nową tą pracą wzbogacił Boy naszą krytykę literacką o niezwykle cenne dzieło z zakresu polskiego piśmiennictwa historyczno-literackiego i teatralnego.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW. Opracował dr Adam Krepiński. Nakładem wydawnictwa Książnica naukowa w Przemyślu. — Autor obok tekstu ustawy podał wyjaśniające motywy ustawodawcze i przytoczył szereg interesujących orzeczeń najwyższego sądu. — Broszura ta zaleca się do użytku jak najszerszych warstw. Równocześnie jako poniekąd uzupełnienie tej broszury ukazała się w opracowaniu inż. S. Bardzkiego tabela czynszowa na lata 1924 i 1925. **(az).**

Posiedzenie Rady Ministrów.

Warszawa, 4 czerwca. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Rady Min. poświęcone jest wyłącznie ustaleniu ostatecznego tekstu projektu ustawy **o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu.** W razie gdyby dyskusja nad tą ważną ustawą nie została ukończona w dniu dzisiejszym, Rada Min. zbierze się jutro na posiedzenie nadzwyczajne.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu rozpoczną się obrady nad projektem tej ustawy. Następnie **zabierze** głos p. Prem. **Grabski** i wygłosi **ekspose rządowe.** Obszerna mowa p. Premjera dotyczyć będzie zarówno całokształtu finansowego i gospodarczego życia państw., jak i pełnomocnictw oraz budżetu.

Lewica francuska żąda ustąpienia
prezydenta Milleranda.

Paryż. (4. czerwca (Tel. wł.). Najważniejszym wypadkiem dnia wczorajszego była rezolucja powzięta przez lewicę senatu, domagającą się ustąpienia Prez. Milleranda. Jutro nastąpi nieodwołalnie wybór prezesa Izby deputowanych, poczem Prez. Millerand wezwie do siebie nowego prezesa oraz Herriota, aby powierzyć mu misję utworzenia gabinetu. W piątek na posiedzeniu parlamentu Herriot przedstawi Izbie członków nowego rządu.

Cały Paryż liczy się z możliwością ustąpienia Milleranda. Pisma wyrażają przypuszczenie, że jeśli wypadki pójdą w tak szybkiem tempie, jak dotychczas, to wybór Prezydenta Rzpltej może nastąpić już w przyszłym tygodniu.

Warszawa. (AW.). Z Paryża donoszą że p. Painleve wybrany został 295 głosami przewodniczącym Izby deputowanych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

UPADEK GABINETU BRATIANU?

Londyn. (AW.). Telegram Centr. donosi z Bukaresztu, że wczoraj wieczór wkroczył gen. Averescu w towarzystwie 50.000 chłopów do Bukaresztu i przeforsował ustąpienie gabinetu Bratianu.

Wiedeń. (AW.). Poselstwo rumuńskie oświadcza, że wszystkie doniesienia o zamachu stanu i przewrotu w Rumunji są zmyślone. Takie same oświadczenie złożyło poselstwo rumuńskie w Londynie.

Wśród sprzeczności.

Kraków 4 czerwca.

(T. B.) Do **najtrudniejszych** zadań należy bezsprzecznie ustalenie zasad polityki lewicowej. Jest ona wyjątkowo czułą na zmiany gabinetowe i odbarwia się przerażająco szybko po ujęciu władzy w swe ręce. Zdziwiony obserwator nie może nadążyć wtedy za nagłem przeobrażeniem się lewicy. która z czynnika negacji stajo się obozem rządzącym i w nowej swej rol' dokonuje karkołomnych skoków. byle się tylko utrzymać w krzesłach ministerjalnych.

Ostatnie wypadki we Francji są aż nadto wymownym przykładem tej chwiejności i płynności zasad politycznych lewicy. Nasza lewica nie stanowi wyjątku.

Podniecona wyborami francuskiemi rwie się na gwałt do władzy. Nie gardzi dziecinnemi plotkami. rzuca się na wszystkie strony, atakuje rzekomo niedemokratycznego hr. Zamoyskiego a równocześnie kruszy kopje o hr. Skrzyńskiego, prowadzi ofensywę z młodzieńczym. sztucznym rozmachem i w pogoni za tekami gubi po drodze cały ciężar zasad. w imię kórych walczyła. ilekroć jej z tem niewygodnie. W dziedzinie polityki zagranicznej domaga się teraz z hałasem zmian. odpowiadających przegrupowaniom na zachodzie. Liczy na krótką pamięć społeczeństwa i wbrew poprzednim nawoływaniom do usamodzielnienia polityki polskiej od Francji. żąda teraz stanowczo zmian w gabinecie takich. któreby uzależniały Polskę od p. Herriota i dogadzały jego apetytom. Gdyby się chciało wysnuć jedynie logiczny wniosek z zabiegów lewicy. to trzebaby wybudować w Polsce obserwatorjum polityczne. któreby notowało zwrot na prawo lub na lewo w Europie. Zbyteczny byłby wtedy sejm. P. Herriot po dojściu do władzy pociągnąłby za sznurek a w Polsce wyskoczyłby na zamówienie rząd lewicowy. Co za uproszczony system rządzenia! Jakże wzrosłyby oszczędności pod tym oczywista warunkiem. że p. Herriot bawiłby się Polską za darmo. Nie dosyć na tem. Lewica wzdycha do władzy a nie jest do niej zupełnie przygotowana. Brak jej jasnego programu. Solidarnie nienawidzi tylko nar.-demokratów. ale nienawiść nie może zastąpić myśli politycznej. Ciągle mamy możność stwierdzać, że coś się psuje w państwie socjalistycznem. Wewnątrz obóz lewicowy targany jest biegunowo przeciwnemi poglądami. Przyzwyczajony do wiecznej opozycji nie potrafi wypracować zwartego planu państwowej polityki. Stąd zasady lewicy są wiotkie i kruszą się za lada podmuchem wiatru. Rozważniejsze czynniki są paraliżowane przez nie znający miary radykalizm. Najsilniejszą partję lewicową „Wyzwolenie" szarpie teraz antagonizm przywódców. Lewe skrzydło z posłem Rudzińskim na czele. stoczone rakiem komunizmu. atakuje gwałtownie bardzo umiarkowanego posła Thugutta. Jednem słowem zupełne zamieszanie, splątanie. o wydobyciu linji przewodniej niema mowy. A stanowisko socjalistów wobec procesu o zajścia listopadowe, ten bezwzględny zimny upór. zawzięta niechęć do armji polskiej. której podobno jedynemi twórcami, jak szumnie głoszono. są właśnie pacyfistyczni socjaliści. czyż nie stanowi znamiennej ilustracji tego kryzyzu ideowego. jaki przechodzi polska lewica? Brak poczucia miary, rachuba na krótką pamięć ogółu. namiętne pragnienie władzy. sprzeczności w działaniu. rozdźwięk między zasadami głoszonemi a stosowaniem ich w życiu — oto kolejne momenty choryby. na jaką zapadła lewica. Chory potrzebuje kuracji. Zawcześnie tedy jeszcze na opanowanie władzy przez lewicę. Niech się leczy!

GIEŁDA.

Kraków, 5 czerwca.

Dolar	—
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	—
Korona czeska . .	—
Lir	—
Frank franc. . . .	—

Kraków 5 czerwca.

Na giełdzie efektów brak zainteresowania. Zniżka papierów trwa dalej. Jedynie Tepege i Cegielski osiągnęły poprawę kursów. Z akcyj handlowych interesowano się głównie Rolnickim.

Na pogiełdzie tendencja zniżkowa.

Na giełdzie pieniężnej zastój przy kursach zniżkowych.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Praga 15.35—15.30; Szwajcarja 91.85; Wiedeń 7.85.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Przemysłowy	0.38—0.40
Bank Małopolski	0.90
Powszechny Bank Kredytowy	0.11
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4—4.50
Toham	0.38—0.40
Tehate	3.—
Bracia Rolniccy	0.25
Pharma (B. Jawornicki)	1.28—1.30
Polski Glob	0.30
L. Zieleniewski	10.90—11.05
H. Cegielski Poznań	0.68—0.73
Warsz. Parowozy	0.41
Górka	19.50
Siersza	5.75
Tepege	3.00—3.20
Polska Nafta	0.53
Strug	1.20—1.25
Syndykat Koszykarski Kraków	0.15
Porcelana Ćmielów	0.80—0.82
Krakus	1.15—1.25
Chodorów	5.50—5.60
Chybie	7.35—7.50.
A. Piasecki	1.45—1.50

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 24.50; Jaworzno grube 21—20 i pół; Len 1; Nafta Krosno 0.50.

Warszawa, 5 czerwca.

Dolary St. Zj. . . .	**5·18½**
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół: Londyn 22.45: Paryż 26.70—26.59; Wiedeń 7.32—7.28; Praga 15 i jedna czwarta: Włochy 22.51; Belgja 23.20—23: Szwajcarja 90.72.

Bony złote 7.50; Miljonówka 0.52: Pożyczka złotowa 0.72.

Akcje: Chodorów 5.50—4.95: Siła i Światło 0.62—0.60: Ćmielów 0.87: Spirytus 1.45—1.50: H. Cegielski w Poznaniu 0.66—0.63: Pocisk 1.60—1.65: Parowozy 0.37—0.35: L. Zieleniewski 10—10.25; Zawiercie 38—32: Żyrardów 43—37.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Mraźnica 55—60: Tepege 31—39: Zieleniewski 148: Apollo 595: Karpaty 246.1; Fanto 330: Galicja 1825: Schodnica 370: Lunnen 16.3. Bank Hipoteczny 12: Nafta 360: Bank Małopolski 10.6: Browary Lwowskie 125: Silesja 25. Goleszów 130: Śląski Bank Eskontowy 7200.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.68 i trzy czwarte; Londyn 24.58; Paryż 29.30: Wiedeń 79 i trzy czwarte; Praga 16.65; Włochy 24 i trzy czwarte: Belgja 25.42; Budapeszt 65; Helsingfors 14.02: Sofja 104. Holandja 212. Chrystjanja 77 i trzy czwarte: Sztokholm 150 i pół: Hiszpanja 77 i trzy czwarte; Berlin 1.36.

ZE SPORTU.

ROZMAITOŚCI.

Powrót Olimpijczyków. Reprezentacyjna drużyna polska futbalowa ma wrócić dziś do Krakowa.

Wilja—Wisla zawody towarzyskie odbędą się w sobotę o godz. 5.45. Wilja jest najlepszą drużyną okręgu wileńskiego to też zawody budzą łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Dnia 29 maja na jeziorze w Chojnicach rozegrane zostały pierwsze zawody kwalifikacyjne celem wyboru kandydata do zawodów żeglarskich na Olimpjadę. Do rozgrywki staneli klub żeglarski w Chojnicach. wojskowy klub wioślarski w Warszawie i polski Yacht-Club w Gdańsku. w ogólnej liczbie 11 zawodników. Pierwsze miejsce uzyskał członek wojskowego klubu wioślarskiego. inż. E. Bryzemejster. drugie członek klubu żeglarskiego w Chojnicach O. Weil kand. trzecie też członek wojskowego klubu wioślarskiego R. Potkański. czwarte członek gdańskiego Yach-Clubu. Klejnot-Turski.

Śmieszna nagonka. W kilku pismach. tak codziennych. jak i sportowych zaczęto nagonkę na znanego i zasłużonego sportowca p. Obmbańskiego. sekretarza i kapitana związkowego P. Z. P. N. Najłatwiej jest iść po linji najmniejszego oporu i zwalić winę na tego. który wystawił drużynę. A czyż jest on za grę i wynik tejże odpowiedzialny? W razie klęski musi się znaleść kozła ofiarnego. mimo. że pisma i recenzenci obustronnie przyznają. że klasa piłkarska polska nie dorównuje Węgrom. a cóż dopiero Szwedom. którzy jak z wyników widać. mają wszelkie szanse do uzyskania pierwszego lub drugiego miejsca na Olimpjadzie. Podobne wystąpienia dają prawdziwy obraz zdziczenia i braku logicznego myślenia wśród naszych domorosłych potentatów dziennikarskich. — Sprawą tą zajmiemy się za kilka dni obszerniej. **be.**

Niepokoje na Kresach Wschodnich

Sztab szaulisów blisko naszej granicy. — Dezerterzy, czy prowokatorzy. — Niszczenie słupów granicznych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Wilno. 4. czerwca. (Tel. wł.). Na granicy polsko-litewskiej w dalszym ciągu zauważono ruch szaulisów. Mieli oni otrzymać wezwanie. aby od dnia 31. maja zbierali się w oznaczonych punktach. Sztab szaulisów znajduje się w Hanuszyszkach blisko granicy. Także w Giedrojciach są większe skupienia szaulisów.

Wobec widocznych zamiarów dywersyjnych. przedsięwięto z naszej strony wszelkie środki ostrożności, przyczem szczególną uwagę zwrócono na przekraczających granicę rzekomych dezerterów, którzy zazwyczaj okazują się zwykłymi prowokatorami.

Na granicy pow. wileńskiego patrol schwytał na gorącym uczynku bandę przewracającą słupy graniczne. Schwytani błagali na klęczkach o darowanie im winy. tłomacząc się. że są pijani.

——— o o o ———

Zaświadczenia skarb przy paszportach ulg

Warszawa. 4. czerwca. (Tel. wł.). Min. spraw wew. wydało specjalne zarządzenie. uchylające przymus przedstawienia do podań o ulgowe paszporty zagraniczne zaświadczeń władz skarbowych. z wyjątkiem osób wyjeżdżających z Polski na stałe lub emigrantów. którzy ubiegają się o paszport ulgowy. winni przedstawić zaświadczenie władz skarbowych. że płacą mniej niż 2 proc. podatku dochodowego. wzgl. że rodzice. na których są utrzymaniu płacą mniej niż 4 proc.

Ważna ustawa przeciwalkoholowa.

Warszawa. 4 czerwca. (Tel. wł.). Na wspólnem posiedzeniu Komisyj: skarbowej i zdrowia publ. omawiano dziś w dalszym ciągu projekt noweli do ustawy przeciwalkoholowej. Komisje uchwaliły szereg zmian w projekcie. wypracowanym przez specjalną podkomisję skarbową. W szczególności ustalono, że **odległość szynku od kościoła wynosić musi najmniej 100 metrów (dawniej 200 do 300).** Dalej **odrzuciły** komisje wniosek podkomisji. zezwalający na sprzedaż alkoholu **w wozach restauracyjnych i na statkach rzecznych. Zakaz szynkowania** alkoholem ustalono na czas **od godz. 15 w sobotę do 24 w niedzielę.** Wprowadzono dalej **bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu w czasie tłumnych zebrań ludności**, jak odpusty, targi, jarmarki, wiece, pielgrzymki itp. Wreszcie ustalono. iż **sprzedający trunki na kredyt tracą koncesję raz na zawsze.** Wpływy z kar, wyznaczonych na podstawie orzeczeń władz sądowych i administracyjnych mają tworzyć fundusz dla walki z alkoholizmem. którą kierować ma generalna dyrekcja izby zdrowia. — Ustalono wreszcie. iż kara oznaczona przez władze administracyjne za pierwsze przekroczenie ustawy przeciwalkoholowej może być odroczona na 1 rok.

O ubezpieczenie bezrobotnych

Warszawa 4 czerwca. (Tel. wł.). Sejmowa Komisja ochrony pracy omawiała dziś w dalszym ciągu poprawki Senatu do projektu ustawy o zabezpieczeniu bezrobotnych. Między innemi przyjęto poprawkę, że udział Skarbu w funduszu ubezpieczeniowym wynosić ma nie 40. lecz 50 proc. Po dłuższej dyskusji utrzymano w mocy postanowienie. aby pracodawcy, wstrzymujący **bez należytego powodu** ruch zakładu, lub ograniczający liczbę robotników o więcej niż 10 proc.. wzgl. redukujący liczbę dni pracy roboczych więcej niż o 2 w tygodniu. opłacali całą wkładkę ubezpieczeniową przez dalsze 3 miesiące. licząc od dnia wstrzymania. lub redukcji ruchu.

CHOROBA MIN. ZAMOYSKIEGO.

Warszawa. (AW.). Hr. Zamoyski zaniemógł ciężko i nie opuszcza mieszkania.

WYJAZD P. SKRZYŃSKIEGO NA SESJĘ LIGI NARODÓW.

Warszawa. 4. czerwca (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym min. Skrzyński, jako delegat Rządu polskiego do Ligi Narodów, wyjechał do Genewy.

DR. JÓZEF FLACH.

Wspomnienia z Olimpjady w Stockholmie.

Z ośmiu Olimpjad, jakie się dotychczas łącznie z tegoroczną paryską odbyły, widziałem jedną, w roku 1912 odbytą, ostatnią przedwojenną (następna była projektowana w Berlinie na r. 1914 i z powodu wybuchu wojny już się nie odbyła). Jej miejscem było jedno z najpiękniejszych miast na świecie, mało, niestety u nas, znany Stockholm. Nim wspomnienia z niej odnowię, zwracam się z prośbą do... zecera, by nazwę stolicy Szwecji drukował tak, jak ją tu wypisałem (nie Sztokholm), — i z prośbą do... czytelnika, by ją zechciał tak czytać, jak ją zecer tu na moją prośbę wydrukuje. Rozpowszechniona u nas wymowa „Sztokholm" jest zupełnie bezpodstawną i jest jednym, drobnym wprawdzie, ale charakterystycznym objawem germanizacji, jakiej w latach niewoli ulegliśmy. Bo po szwedzku stolica ta pisze się i wymawia „Stockholm" (z akcentem na pierwszej zgłosce od końca), po polsku „Stockholm", skąd więc Polak ma szwedzką nazwę wymawiać nie po polsku i po szwedzku, tylko po niemiecku „Sztokholm"? Nawiasem mówiąc, podobnym germanizacyjnym nonsensem jest wymawianie „Sztuart", zamiast „Stuart".

Stockholmskie „Olimpiska Spelen" z r. 1912 już były zakrojone na wielką skalę, chociaż zapewne na daleko mniejszą, niż tegoroczne paryskie. Interesowała się niemi ogromnie Szwecja, już wówczas krocząca na czele sportu w Europie, i interesowały się nimi związki sportowe całego świata, dość obojętnie patrzał jednak na nie ogół europejski i zamorski. Mimo, że urządzono te Igrzyska w samym najlepszym sezonie turystycznym, bo w lipcu i sierpniu i mimo, że dla przyjęcia obcych gości nie zbudowano, jak tego roku w Paryżu, żadnych osobnych pomieszczeń, turystów zjechało się niewiele, pokój w hotelu każdego czasu bez uprzedniego zamówienia się dostawało. Gdybym w tym roku pojechał na Igrzyska Olimpijskie, miałbym z pewnością od wielu pism polskich zamówienia na korespondencje; o Olimpjadzie z roku 1912 pisałem tylko w zwykłem dorocznem sprawozdaniu z podróży wakacyjnej w „Przeglądzie Polskim". Wspaniałe, umyślnie na ten cel zbudowane Stadion podczas właściwych zawodów mieściło małą zaledwie cząstkę z tych dwudziestu tysięcy widzów, dla których było przeznaczone, a zapełniało się po brzegi tylko w czasie turniejów i przedsiębiorstw, luźnie ze sportem związanych, jak np. popisy śpiewaków albo pochód ogromnie barwnych historycznych i etnograficznych grup. Dla tych zabaw był zresztą poza tem przeznaczony jeszcze osobny park „Olympia", będący coprawda jedynie zwykłym „Luna-Parkiem", znacznie nawet ordynarniejszym od wiedeńskiego Prateru.

W samem mieście natomiast ożywienie było gorące. W niezliczonych biurach i sklepach co godzina wywieszano najnowsze biuletyny z wynikami zawodów, namiętnie przez przechodniów komentowane. Gdy nareszcie rozegrały się zapasy atletów, w których Australczycy pobili sportowców z południowej Afryki i gdy wynik ten przez olbrzymią tubę ze środka stadionu rozgłoszono na cztery strony świata, wśród rodaków zwycięzcy i pokonanego powstał piekielny hałas, tam — triumfu, tu — złości, a nieraz dopiero dobroduszna szwedzka policja potrafiła rozpędzić gromady nieoficjalnych „zapaśników", wzajem sobie do oczu skaczących. Już wtedy Europa, nawet sama Szwecja, w ogólnym wyniku uległa na korzyść świata zamorskiego, to też dzienniki szwedzkie oskarżały szczególnie Amerykanów, że wbrew zasadom Olimpjad włączają do swoich amatorskich drużyn także i płatnych zawodowców: domagano się również od państwa, by wydelegowanym przez kluby sportowcom wyznaczano pensję, aby wolni od wszelkiego innego zajęcia, mogli się wyłącznie poświęcić ćwiczeniu sił i zręczności.

Program ówczesnych Igrzysk był na ogół podobny do dzisiejszego, ale z pewnemi różnicami. Zawody w grze piłką nożną, dzisiaj niewątpliwie najpopularniejsza część Olimpjad, wówczas jeszcze mało budziły zajęcia. Na samej arenie ogniskowało się ono około zapasów atletów, prowadzonych często z niebywałą zaciekłością. Sam byłem świadkiem, jak taka para atletów zmagała się z sobą przez cały kwadrans bez rezultatu, poczem natryskiwano ich, smarowano i wycierano, znowu rozpoczynali z sobą walkę, i tak nieraz aż do trzech razy i z takim wysiłkiem, że to na przeciętnym widzu robiło wrażenie jakiejś brutalnej „mordowni". Centralnym jednak punktem Igrzysk był „Bieg Maratoński", jedyny popis, któremu przypatrywały się istotnie tysiące widzów, jedyny także, budzący istotne zainteresowanie wśród tych tłumów, które zwycięzcę darzyły rzeczywiście entuzjastycznymi oklaskami.

Ale gdy sobie te „olimpijskie" wrażenia z r. 1912 przypominam, to żal mi, mimo wszystko, że nie mogę ich zamienić na paryskie z r. 1924. Klęska — tak, ale w Paryżu w r. 1924 bądź co bądź jesteśmy — w r. 1912 w Stockholmie każdy naród i każdy narodek z całego świata miał w Stadionie swoich rodaków — tylko Polak, siedzący wśród widzów, patrzał zawsze na samych obcych ludzi.

—o—

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.